

Największa od kilkudziesięciu lat katastrofa budowlana w Polsce

# Dachy śmierci

Anna Biedrzycka

28 stycznia 2006 r. zostanie zapamiętany w Polsce jako data jednej z najtragiczniejszych katastrof budowlanych. W wyniku zawalenia się dachu hali Międzynarodowych Targów Katowickich (MTK) zginęło 65 osób, a ok. 170 zostało rannych. Wśród zabitych były całe rodziny.

Do tragedii doszło o godz. 17.15. W hali MTK przebywało prawie ok. 500 osób – wystawców i gości kończącej się już międzynarodowej wystawy gołębi pocztowych. Kilka godzin wcześniej mogło tam być nawet 10 tys. ludzi. Ci, którzy przeżyli katastrofę wspominają, że dach walił się falami, a wszystko poprzedził wielki huk.

Pierwsze zastępy ratownicze były na miejscu już kilka minut po zawaleniu się dachu. Do ciężej poszkodowanych ratownicy dotarli ok. godz. 18.30. Wyciągano ich przez otwory wycięte w konstrukcji dachu. Wrogiem uwieczonych pod zwalami żelastwa był nie tylko upływający czas, ale i temperatura grożąca hipotermią: -16° C. Do gruzowiska nie można było tłoczyć ograniczonego powietrza. Pompy spalinowe mogłyby włączyć również szkodliwe spaliny, zaś ciepło rozpuścić lód, na którym trzymała się jeszcze konstrukcja dachu.

Mimo ofiarności ratowników (w kulminacyjnym momencie akcji, tj. pomiędzy godz. 1 i 2 w nocy, na miejscu katastrofy pracowało 1316 osób, w tym 106 zastępów straży pożarnej i 93 górników ratowników) oraz sprawnej organizacji (akcją dowodził gen. Janusz Skulich), spod ruin coraz rzadziej słychać było odgłosy życia. Milkiły krzyki wzywających pomocy, stukanie, dzwonki telefonów komórkowych. Również sygnały karettek pogotowia odjeżdżających do szpitali słychać było coraz rzadziej... O godz. 21.50 z rumowiska wyprowadzono ostatnią żywą osobę. Zwłoki kobiety, 65. ofiary katastrofy, wydobyto dopiero 14 lutego, podczas rozbiórki hali. Z relacji ocalałych wynika, że – wbrew rozpowszechnionym opiniom – śmierć wielu osób nie nastąpiła w momencie katastrofy, ale później, w wyniku uduszenia lub wykrwawienia.

Słaska katastrofa wstrząsnęła całą Polską. Tysiące ludzi zgłosiło się do punktów krwiodawstwa, by oddać krew dla rannych. W kościołach modlono się w intencji ofiar i ich rodzin. Prezydent Lech Kaczyński ogłosił trzydniową żałobę narodową.

## Szefowie do aresztu

Trwa śledztwo mające na celu wyjaśnienie przyczyn tragedii. Eksperti z politechnik: Śląskiej, Krakowskiej i Wrocławskiej obliczą, ile ważył śnieg zalegający na nieodśnieżonym dachu hali. Badany jest też watek popełnienia błędów przy projektowaniu i wykonaniu obiektu.

Już teraz wiadomo, że konstrukcja dachu nie wytrzymała obciążenia złodowaciałym śniegiem (zbity i złodowaciały ma wagę zbliżoną do ciężaru właściwego wody, a zatem metr sześcienny waży tonę). Według ustaleń Prokuratury w Apelacyjnej w Katowicach, z powodu nieusuwania pokrywy śnieżnej dach hali MTK ugiął się już cztery lata temu, gdy zalegała na nim trzymetrowa czapa śniegu. Wypadły wtedy śruby łączące stalowe dźwigary. Dach podparto wspornikami, a potem dospawano brakujące elementy. Prace te wykonano bez zgody i wiedzy nadzoru budowlanego (obecnie sprawdza się, czy inspektorzy nadzoru budowlanego prawidłowo wypełniali swoje obowiązki).

Również na początku tego roku dach hali ugiął się w swej środkowej części pod naporem śniegu, ale po jego uprzątnięciu wygięcie się wyprostowało. Zarząd MTK uzasadniał przerwanie odśnieżania dachu w połowie stycznia rzekomymi kłopotami finansowymi, czego jednak nie potwierdzają dokumenty: na koniec trzeciego kwartału 2005 r. zysk firmy wyniósł 2,6 mln zł, a kapitał zapasowy prawie 30 mln zł. Czuł się ponadto zwolniony z odpowiedzialności po wyroku gliwickiego sądu z listopada 2005 r., który przychylił się do opinii biegłego, według którego właściciel nie musi wiedzieć, kiedy opady śniegu zagrażają konstrukcji budynku. Postępowanie sądowe wszczęto po tym, gdy firma Hestia odmówiła wypłacenia odszkodowania za wspomnianą już szkodę w 2002 r.

Według byłego szefa firmy Ekotech 2, która w latach 1999–2000 wykonała projekt hali, dach miał utrzymać śnieg o gęstości 245 kg/m<sup>3</sup>. Przeprowadzone w styczniu badanie wykazało, że śnieg zalegający na dachu ważył 600 kg/m<sup>3</sup>, a mimo to hala była nadal eksploatowana.

22 lutego trzej szefowie MTK zostali tymczasowo aresztowani pod zarzutem świadomego spowodowania niebezpieczeństwa zagrożenia katastrofą budowlaną i nieświadomego doprowadzenia do śmierci 65 osób. Jak ustalił sąd, już po katastrofie niszczone dokumenty związane z działaniami podejmowanymi przed zawaleniem się hali.

## Zmiany w prawie

Jeszcze w dniu katastrofy Główny Inspektor Nadzoru Budowlanego zobowiązał Wojewódzkich Inspektorów Nadzoru Budowlanego do sprawdzenia stanu obiektów o dużych powierzchniach dachu pod kątem zagrożenia bezpieczeństwa nadmiarem zalegającego śniegu. Jednocześnie nakazał podjęcie restrykcyjnych działań w celu wykazania obowiązków właścicieli i zarządców obiektów.

Zgodnie z art. 70. Prawa budowlanego właściciel, zarządca lub użytkownik obiektu budowlanego jest zobowiązany, w czasie lub bezpośrednio po przeprowadzonej kontroli stanu technicznego obiektu lub jego części, usunąć uszkodzenia lub uzupełnić braki, które mogłyby spowodować zagrożenie życia lub zdrowia ludzi, bezpieczeństwa mienia lub środowiska, a w szczególności katastrofę budowlaną, pożar, wybuch, porażenie prądem elektrycznym lub zatrucie gazem. W razie stwierdzenia zagrożenia, art. 66 tej ustawy nakazuje zamknąć obiekt.

Od 29 stycznia do 27 lutego skontrolowano 15 428 obiektów budowlanych w 16 województwach. Stwierdzono 494 przypadki potencjalnego zagrożenia w 12 województwach. Organy nadzoru wydały decyzje o wyłączeniu z eksploatacji 262 obiektów, z których po usunięciu nieprawidłowości 134 przywrócono do użytkowania. Zarządcy budynków zdecydowali o wyłączeniu z użytkowania 74 obiektów. W przyszłości możliwości kontrolone nadzoru budowlanego mają być większe, gdyż po śląskiej katastrofie Sejm (na wniosek Senatu RP) zwiększył o 10 mln zł wydatki na tę instytucję.

Wnioski z katastrofy wyciągnął też rząd. W ocenie Ministerstwa Transportu i Budownictwa (MTiB) „badanie przyczyn tragedii w Katowicach wskazuje, że istnieją luki w prawie i w systemie funkcjonowania państwa w zakresie nadzoru budowlanego”. W przygotowanej przez resort transportu nowelizacji Prawa budowlanego proponuje się dopisanie obowiązku kontroli bezpieczeństwa użytkowania obiektów w razie wystąpienia niekorzystnych zjawisk, takich jak zaleganie śniegu, wpływu wiatru, oblodzenia, osuwiska ziemne. Ponadto w stosunku do obiektów budowlanych, których powierzchnia dachu przekracza 1000 m<sup>2</sup>, mógłby zostać wprowadzony obowiązek dwukrotnych w ciągu roku kontroli okresowych stanu technicznego obiektu, przed i po okresie zimowym. Nadzór budowlany będzie mógł wydawać nakazy zamknięcia obiektu w razie stwierdzenia stanu zagrożenia, podlegającego natychmiastowemu wykonaniu.

Ministerstwo planuje także daleko idące zmiany w organizacji nadzoru, zwłaszcza na podstawowym szczeblu. Prawie 380 powiatowych inspektoratów ma zostać zastąpionych przez ok. 100 okręgowych inspektoratów. Każdy z nich działać ma na obszarze kilku powiatów. Dzięki temu środki i etaty przeznaczone dotychczas w powiatowych inspektoratach na ich obsługę administracyjną, przeznaczone zostaną na działalność merytoryczną. Niezbędną obsługę okręgowych inspektoratów mają zapewnić inspektoraty wojewódzkie.

## Zaniedbania bez granic

Nie tylko w Polsce doszło do tego typu katastrof budowlanych. 2 stycznia br. w Bad Reichenhall w Bawarii pod naporem nagromadzonego śniegu runął dach lodowiska, grzebiąc 15 osób. Cały świat obiegły zdjęcia z miasteczka Czusowej na północy Rosji, gdzie 4 grudnia 2005 r. zwałił się przeciążony śniegiem dach miejskiej pływalni. Wśród 20 ofiar były głównie dzieci. Rok wcześniej, 14 lutego 2004 r., w Moskwie nie wytrzymał betonowy dach nowo zbudowanej pływalni. Zginęło przynajmniej 28 osób. Przyczyną katastrofy był śnieg oraz wady konstrukcyjne aquaparku.

Nie minął nawet miesiąc od katowickiej tragedii, gdy wydarzyła się kolejna – w Moskwie (23 stycznia br.). W wyniku zawalenia się dachu nad targowiskiem zginęło 65 osób, a ok. 30 zostało rannych. Zabitymi było głównie imigranci z Kaukazu i Azji Centralnej, dlatego Rosja nie ogłosiła żałoby narodowej. W dzień po tragedii władze aresztowały dyrektora obiektu pod zarzutem zlekceważenia obowiązków, co doprowadziło do zawalenia się hali i śmierci ludzi. Jak ujawniono, budynek nie był remontowany od 30 lat, a na dachu zgromadziła się bardzo gruba warstwa śniegu.

Eksperti podkreślają, że takie katastrofy będą się powtarzały, jeśli w pogoni za pieniędzmi budynki będą stawiane byle jak, czyli bez dbałości o jakość i bez odpowiedniego nadzoru nad projektami, a później bez egzekwowania norm bezpiecznej eksploatacji.